

# Życie na desce

Data publikacji: 21.03.2003 0:00



*brak zdjęcia*

Tak dobrego sezonu jak ten, Polski Związek Snowboardu dawno już nie miał. Śmiało można powiedzieć, że w dużej mierze to zasługa Ligockich z Cieszyna - Pauliny, Mateusza i Michała. Największy sukces w tym sezonie odniosła Paulina, która zajęła trzecie miejsce w końcowej klasyfikacji Pucharu Świata. To drugi, po Adamie Małysz, wynik w pucharowych zawodach. Mateusz w Big Air zajął wysokie, dziesiąte miejsce. Jego brat Michał był 37. Punkty zdobyte przez Paulinę i Mateusza dały Polsce dwunaste miejsce w końcowej klasyfikacji narodów.

Ligoccy należą do nowej ekipy, która ma szansę zawojować świat. Są na wysokiej fali i chcą na niej pozostać. Kto wie, czy w 2006 roku nie zobaczymy ich na olimpiadzie? W końcu już teraz mają wyniki godne pozazdroszczenia.

Jest wtorek, około 15.00. Bracia Mateusz i Michał po powrocie ze szwajcarskiej miejscowości Arosa i kilkudniowym pobycie w domu, pakują się i wyjeżdżają na międzynarodowe mistrzostwa Polski.

- W domu jesteście raz na jakiś czas. Kiedyś było odwrotnie. Raz na jakiś czas wyjeżdżaliśmy na zawody - przyznaje Mateusz.

Są rodziną, w której prawie wszyscy uprawiają sport. -Katarzyna Ligocka, mama chłopców. - Świetnie, jeden z drugiego bierze przykład - dodaje.

- Każdy uczy się od każdego. Ja od Pauliny, Paulina mnie podpatruje, Michał uczy się od nas - potwierdza Mateusz. Katarzyna Ligocka uczyła się jeździć na nartach, gdy była... w trzecim miesiącu ciąży z Mateuszem. Dlatego podkreśla, że Matys, jak nazywa syna, to urodzony talent sportowy. Tadeusz, głowa rodziny, jest instruktorem narciarskim. Pilnował, by jego dzieci - Łukasz, Mateusz i Michał - każdy weekend spędzały na stoku. Chłopcy szybko nauczyli się jeździć na nartach.

- To nie było takie sobie jeżdżenie. Jak już byli na stoku, starałem się, by zasuwali najlepiej jak potrafią - mówi tata.

Chłopcy próbowali różnych sportów? judo, gry w tenisa, na podwórku ganiłi za piłką. Snowboard trafił do nich dość przypadkowo.

- Syn znajomego zaczął jeździć na desce w momencie, gdy w Bielsku powstał Polski Związek Snowboardowy. Raz pożyczył Mateuszowi deskę, a "Matys" w ciągu trzech dni nauczył się jeździć - wyjaśnia mama.

- To każdy łapie - zapewnia Mateusz. Dwa tygodnie później Mateusz wystartował w pierwszych zawodach i... zdobył Puchar Polski młodzików. W 7 klasie wziął udział w zawodach w Zakopanem. Snowboardowa skocznia ustawiona pod Wielką Krokwią odstraszała wielu, a Matys wystartował i zajął 6 miejsce. Tam został zauważony jego talent i szybko znalazł się pierwszy sponsor. Potem na desce zaczęła jeździć Paulina, chwilę po niej Michał. Wychowywali się razem, dlatego wybrali ten sam sport. Łukasz, mimo że świetnie radzi sobie na desce, wołał zostać instruktorem i sędzią FIS. Ligoccy są już znani w Europie i w świecie. Najlepsi zawodnicy ze światowej czołówki, których Mateusz niedawno prosił o autograf, traktują ich jak dobrze znanych kumpli.

Nad wszystkim czuwa tata chłopców - Tadeusz. Jest nie tylko kibicem, ale głównie menedżerem synów. Pilnuje punktacji pucharowej, spraw medialnych. Mama, jeśli jest taka potrzeba, dopinguje chłopców do nauki. Mateusz studiuje na AWF w Krakowie, a Michał i Paulina uczą się w cieszyńskim Koperniku. Dzięki wyrozumiałości nauczycieli mogą łączyć naukę ze sportem.

- Czasem, gdy jadą na zawody, daję im książki, by choć przed snem mogli je przeczytać - śmieje się mama. Nie

ukrywa jednak, że starty chłopców wywołują u niej dreszczyk emocji. - Długo podchodziłam do tego spokojnie. Przecież chłopcy są sprawni, zdrowi - co się może stać? Ale półtora roku temu Mateusz we Włoszech złamał nogę. Niedługo potem Michał złamał obie ręce. Od tego czasu boję się o nich - przyznaje.

Bracia twierdzą, że podczas zawodów nie ma między nimi rywalizacji.

- Każdy robi swoje najlepiej jak umie, a sędziowie wystawiają noty - mówi Michał, który w tym sezonie tylko raz wyprzedził Mateusza.

- Ale obaj prezentujemy zbliżony poziom - zapewnia Matys. Mimo że snowboard jest sportem ekstremalnym, pochłania wiele czasu, wymaga poświęcenia i koncentracji, by nie ulec wypadkowi, to Ligoccy są przekonani, że wybrali właściwie. - W porównaniu z przyjemnością, jaką daje ten sport, naprawdę warto - mówią bracia.